

WYCIECZKA

Poniższy list otrzymałem z Polski po opublikowaniu trzeciego i ostatniego odcinka Wycieczki. Przedstawia on reakcję autorki na poglądy prezentowane w moim tekście drukowanym w trzech ostatnich numerach Postaw. W moim odczuciu, potwierdzonym również przez autorkę listu, duża część społeczeństwa polskiego podziela jej przekonania. Pragnąc dostarczyć czytelnikom Postaw opinie z „obu stron barykady”, publikuję list w całości.

Bolesław Łucki

Do autora „Wycieczki”

Czytając Postawy zastanawiałam się długo nad Wycieczką. Artykuł nie wzbudził we mnie większych emocji. Muszę przyznać szczerze, że oczekiwałam czegoś innego, głębszego, pokazującego wrazenia autora wobec zmian, które tutaj zaszły, a które przecież on sam miał okazję zobaczyć i odczuć. Pół artykułu poświęcone powitaniu z rodziną - to trochę za dużo, jak na opis wakacji w kraju.

Wtręt ze zdjętą gwiazdą z pomnika i zmienionymi nazwami ulic jest dość „prosty”, myślę, że większość nie zgodzi się z twierdzeniem autora, co do poszanowania właśnie tych symboli. Jeżeli należałoby je zachowywać, jako świadectwo historii, to może trzeba było zostawić (w przerysowaniu) gapy hitlerowskie i portrety wodza III Rzeszy i naszemu orłowi nie dodawać korony. Wiadomo przecież, że pozbycie się tego, było powrotem do prawdziwej historii kraju. Przecież nie wycięto w pień, tego, co w tym okresie powojennym uczyniono. Chociaż oceniam te dokonania, jako zmarnowany czas i trud ludzi chcących uczciwie pracować.

Karuzela - może i jest dobrym pretekstem do pokazania kapiatalizmu w kraju, gdzie klient rządzi, ale dlaczego tak jest? Relacja klient - nabywca nie wynika z podniesienia poziomu kultury, ale z walki o klientów, których coraz to ubywa w różnych sferach, społeczeństwo jest uboższe. To są ich miejsca pracy i to dość niepewne, nie będzie się starał, zostanie zwolniony, a o pracę teraz trudno. Ta uprzejmość, to nic innego, jak służbowy garnitur w pracy.

Komputeryzacja - czy to takie dziwne, że i ona zaistniała u nas. Technika wkracza wszędzie i jest nieodzowna w naszym życiu. Przecież nie jesteśmy, aż tak bardzo zacofanym krajem, aby to właśnie mogło dziwić i zaskakiwać. Chyba, że autor porównuje to z czasem sprzed paru lat.

Okres ok. 45 lat powojennych był okresem siemieżnym, z zamkniętymi granicami na świat prawdziwej

wolności na wysnionym Zachodzie. Patrzyło się też i przez pryzmat kolonialnych opakowań towarów na wypełnionych nimi półkach sklepowych. Teraz i tego u nas dostatek. Pełno hipermarketów, centrów handlu, które prześcigają się w promocjach, aby zwabić klienta. Można przecież porównać, że w Kanadzie jest Costco, a u nas np. sieć sklepów Makro. Nas też denerwuje ta moda amerykanizmów w naszym słownictwie, reklamie. Tu zgadzam się z autorem w zupełności. A to zaślepienie i zachłystanie się „fast foodami” już spowszedniało.

Dowcipne jest wplecenie prywatnej strony internetowej w tekst. Tu się zaśmiałam z pomysłu!

A może i dobrze, że autor koncentruje się na normalnych odruchach dotykających uczuć ze spotkania z bliskimi, wtedy inaczej patrzy się na zmiany, które tu zaszły. Nie dostrzega się tego, co kryje się pod tymi kolorowymi opakowaniami - smutek, stres, strach o jutro. Patrzy się i dostrzega to, co na wierzchu. Ostatecznie są to tylko wakacje i spotkanie z dawno nie widzianą rodziną.

Rzeczywiście, żyje się nam nadal ciężko, ale przyczyny są trochę inne, niż w tamtym czasie. Brak pracy, coraz większe bezrobocie (to już czysty kapitalizm), brak pieniędzy - i to już powoduje, że wielu ludzi widzi ten wysniony kiedyś kolorowy towar, może go dotknąć i ... to już wszystko, na co może sobie pozwolić. Ale jak to na wakacjach, my też w tych ubogich krajach np. Turcja, widzimy przyrodę, cieszymy się słońcem, hotelem, plażą, muszelkami i nie widzimy brudu, ubóstwa, które jest tuż za przysłowiowym „rogiem”. Takie są prawa wakacji!

Czytelniczka z Polski

(nazwisko i imię znane redakcji)



Neorenesansowy zamek w Lubniewicach, woj. lubuskie, zwany „Nowym Zamkiem”. Zbudowany w 1909 r. przez rodzinę von Waldow, stanowił ich siedzibę do 1945 r.

„CZŁOWIEK POD WZGLĘDEM
PRAW I POWINNOŚCI
SWOICH”

Jan Bętkowski
Kraków 1852 r.



Powinności względem bliźniego

[fragmenty]

Miłość ludzka czyli towarzyska jest dalszym ciągiem w zaciszy domowej rozwiniętej i ugruntowanej miłości bliźniego. Nawykawszy bowiem w domu czynić dobrze tylko, przyzwyczajawszy się od dzieciństwa patrzeć na godność człowieka przez dobre czyny się objawiającą, trudno inaczej za domem postąpić. Nawyknięcia domowe stają się naturą, jakoż miłość prawdziwa w domu objawiana jest już miłością towarzyską. Dobry ojciec jest dobrym obywatelem i gospodarzem, dobrym sąsiadem, dobrym przyjacielem, słowem, pożytecznym i miłym członkiem każdego towarzystwa ludzkiego. Uczynność dla każdego, przyzwoitość wszędzie, ludzkość dla nieprzyjaciół nawet, objawiają się w każdym czynie miłującego człowieka. Owoż miłość ludzka czyli towarzyska, na tem właśnie zależy, ażeby ludziom z którymi pod jakimkolwiek względem się zetknemy, przyczynić dobra i przyjemności, a zmniejszyć im cierpień i niedoli; ażeby tym sposobem uszanowawszy w sobie godność człowieka, wzajemną we wszystkim pomocą przyspieszać dokonanie dobrego, a złe zmniejszać. I jak wzorowy ojciec rodziny kochając dom swój, pragnąłby dlań nieba nachylić, wszystko złe oddalić, najpiękniejszą dla niego zgotować przyszłość; tak człowiek miłujący, w towarzystwie ludzi będący, uważa wszystkich [...] za swoich braci, pała najlepszą względem nich chęcią, i takową stosownie do okoliczności już dobrą mową, już dobrymi czyni objawiając, dowodzi w całej prawdzie miłości ludzkiej czyli towarzyskiej.

Jednym tchem

Myśli o szacunku

Miliony ludzi mieszkają w Kanadzie, tysiące w Winnipegu, setki w mojej dzielnicy - spotykam jedynie dziesiątki. Niektórych widzę raz w życiu, niektórych zobaczę częściej, z niektórymi się nawet zaprzyjaźnię. Tak jest na całym świecie. Wśród tylu milionów można poznać osobiście tylko niewielką grupę ludzi. Każdy z nas ma swoje grono znajomych, przyjaciół i współpracowników. Niby niewielki to krąg w olbrzymim ludzkim oceanie i wydawałoby się, że w takim mini społeczeństwie powinna panować zgoda, współpraca i wzajemne zrozumienie. Tak jednak nie jest i co najdziwniejsze, nikt nie jest tym zbyt zaskoczony. Niesnaski, niechęci, zawści, ba, nawet nienawiści, są na porządku dziennym. Czy nikomu to nie przeszkadza? Czy to musi być częścią normalnego życia? Trudno uwierzyć, żeby komukolwiek mogło być z tym dobrze. A jednak ... Ludowa mądrość mówi toteż filozoficznie: *są ludzie i ludziska*. A przecież wystarczyłoby tylko uśmiech, trochę szacunku i spokojny głos. Tak mało, i tak - dla niektórych - bezgranicznie dużo.

 Bolesław Łucki

Myśli z pogranicza SNU i POEZJI

sosna

stała na skraju przepaści
wczepiona korzeniami
w zwietrzałą skałę

poskręcany ramionami
cicho służyła ptakom
szukającym wytchnienia
w wędrowce do gniazd

czasem tęskniła
czasem płakała

żyła deszczem wiatrem
i zadumą nad światem

istniała dla innych
rysując surową sylwetką
ostrą linię krajobrazu
aż przyszedł do niej
człowiek bez przyszłości
i oddał jej swój ból

zachwiała się sosna
sznur zaciśnięty na szyi człowieka
pociągnął ją w dół
wyrwijąc skurczone
cierpieniem korzenie
spośród kamieni

i spoczęli na dnie
razem
sosna
i człowiek
bez przyszłości

(eu-be)